Nr 258 Kraków, Czwartek 10 Listopada 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza; układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sejm galicyjski a oświata.

II.

Oprócz niedołężnej ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, Sejm tegoroczny uchwalił dawno projektowaną zmianę statutu Rady szkolnej krajowej. Sprawa ta, zainicyonowana przez ś. p. Tadeusza Romanowicza, a następnie podjęta przez posła Tomaszewskiego, uległa znowu gruntownemu spaczeniu dzięki drowi Bobrzyńskiemu, który, dostawszy ją do referatu, nie omieszkał zrobić z niej potrawy na stół stańczykowski.

Romanowicz, a za nim także poseł Tomaszewski, pragnąc oprzeć egzystencyę Rady szkolnej na ustawie krajowej, a w miejsce biurokratycznych naleciałości, odświeżyć ją czynnikami autonomicznemi, domagali się wprowadzenia do niej delegatów Sejmu, wybieranych ze wszystkich kuryj w sposób analogiczny, jak Sejm wybiera członków Wydziału krajowego. Równocześnie wniosek żądał wprowadzenia do Rady szkolnej trzech delegatów z obu uniwersytetów krajowych i politechniki lwowskiej, a nadto sześciu reprezentantów zawodu nauczycielskiego, mianowicie po dwóch ze szkół ludowych, średnich oraz przemysłowych i handlowych. Gdy weźmiemy jeszcze w rachubę pięciu reprezentantów wyznań i dwóch delegatów miast Lwowa i Krakowa, objętych wnioskiem, zobaczymy, że Rada szkolna reprezentowałaby w tym składzie całe społeczeństwo galicyjskie, a nadto posiadałaby w swojem gronie odpowiednią liczbę sił fachowych, których jej obecnie brakuje.

Ten skład nie podobał się jednak reakcyonistom stańczykowskim, którzy, mając na swych usługach referenta sprawy, dra Bobrzyńskiego, usunęli przedewszystkiem z wniosku Tomaszewskiego warunek, że każda kurya ma wybierać osobnego delegata do Rady szkolnej, a następnie, zmniejszywszy proponowaną liczbę reprezentantów zawodu nauczycielskiego do połowy, postanowili, że z wyjątkiem delegatów Lwowa i Krakowa, każdy z pozostałych 14 członków autonomicznych ma zależeć od nominacyi bądź cesarza (11 członków), bądź Wydziału krajowego, względnie marszałka (3 członków).

Jest to klasyczny przykład, jak stańczycy boją się wszędzie wolnych, konstytucyjnych wyborów. Ci autonomiści, rzekomo nieprzejednani, wolą złożyć w ręce cesarza mianowanie całej prawie Rady szkolnej krajowej, byle tylko nie narażać się na to, aby przypadkiem z wolnych wyborów przedstawicieli wyznań lub nauczycielstwa, nie wszedł do Rady szkolnej ktoś klice tej niemiły. To najświeższe matactwo stańczykowskie spotka się niezawodnie z surową krytyką nie tylko sfer fachowych, ale i szerszych kół myślącego ogółu. „Słowo Polskie“ pisze w tej sprawie:

„Nowy statut zwiększa znacznie ilość przedstawicieli społeczeństwa w Radzie szkolnej krajowej. Jeżeli jednak przyjrzymy się bliżej statutowi, przekonamy się, że to zwiększenie pomyślane jest całkiem po austryacku i nie daje właściwie żadnej rękojmi, że istotnie społeczeństwo będzie miało głos decydujący na sprawy szkolnictwa niższego, średniego i fachowego“.

Wniosek hr. W. Dzieduszyckiego, żądający wprowadzenia do naszych szkół średnich obowiązkowej nauki języka ruskiego, zmierza do przeciążenia młodzieży nauką szkolną a tem samem do utrudnienia studyów w szkołach średnich. Kończy się bowiem na tem, że cała praca naukowa ucznia szkół średnich wyczerpywać się będzie na studyach językowych, — dzięki czemu nauka przedmiotów bądź zawodowo, bądź ogólnie kształcących, a więc dających uczniowi kulturalny podkład i ułatwiających mu wyższe, zawodowe studya, — zejdzie już rzeczywiście na plan ostatni.

Jeżeli nadto dziś przy trzech językach w szkołach realnych, a czterech w gimnazyach, blisko czwarta część uczniów w roku przepada, ileż młodzieży marnować się będzie później w walce z trudnościami lingwistycznemi po zaprowadzeniu czwartego, względnie piątego języka obowiązkowego w tych szkołach? Ale może tu właśnie o to chodzi? Wszakże w dyskusyi sejmowej o szkołach średnich hr. W. Dzieduszycki wyraził życzenie, aby rząd ograniczył napływ uczniów do gimnazyów.

Podczas dyskusyi o szkołach średnich posypały się odwieczne żale i skargi na zepsucie młodzieży, a kiedy chodziło o wskazanie źródła złego, ks. Czartoryski nie wahał się zwalić całą winę na szkołę. Zarzut tem dziwniejszy, że ta szkoła, na którą spadają dziś gromy konserwatystów, w przeważnej liczbie przykładów nie innym dziś duchem i systemem żyje, tylko tym, jaki w nią tchnęło stronnictwo rządzące.

Jakiż środek wskazano na uzdrowienie szkół naszych? Sodalicye Maryańskie i... surowy rygor. Sejm uchwalił nawet rezolucyę ks. biskupa Pelczara, wzywającą rząd, aby pozwolił uczniom szkół średnich należeć do organizacyj Sodalicyj Maryańskich.

Nie pragniemy niczego więcej nad to, aby młodzież nasza prowadziła się moralnie, aby czas, od nauki szkolnej wolny, zużytkowała z największą dla swojego wykształcenia i wychowania korzyścią. Nie sądzimy atoli, aby jedyną drogą do tego celu były Sodalicye Maryańskie i... rygor. Wogóle bowiem wtedy tylko może ktoś sam odnieść i społeczeństwu przynieść korzyść przez należenie do jakiegoś stowarzyszenia, lub związku, bez względu na to, czy one mają wyznaniowy, polityczny, socyalny lub ekonomiczny charakter, jeżeli, będąc panem swej woli, czyni z niej pełny użytek. Musimy więc zgodzić się na zasadę, czy uczeń jest „własnowolnym“ lub nie, czy wolno mu tworzyć wogóle związki i stowarzyszenia, lub czynić mu to będzie wolno później dopiero, gdy złoży maturę. Kwestya ta jednak jest przesądzoną już dawno, a wobec tego otwieranie uczniowi przystępu do Sodalicyj z równoczesnym zakazem należenia do stowarzyszeń innych, jest temsamem moralnem zmuszaniem go, aby do Sodalicyi należał. Takie przymusowe napędzanie ucznia do organizacyi, stojącej dotąd dla niego otworem, dopiero gdy przekroczył próg szkoły średniej, uważamy za zupełnie chybiony środek pedagogiczny. Skutek będzie wręcz przeciwny od tego, jaki ks. biskup Pelczar sobie obiecuje; nie wprowadzi się przez to umoralnienia między uczniów, lecz hipokryzyę.

Poseł Tomaszewski wspomniał w Sejmie, że uczniowie są tacy, jakiem jest społeczeństwo. A więc jeżeli stwierdzić mamy fakt pewnego obniżenia się poziomu moralności w społeczeństwie, toż zapytajmy także, kto je zasiał i skąd ono płynie? Nie z dołu ku górze, jakby z wywodu ks. biskupa przemyskiego wynikało, lecz wedle odwiecznych prawideł fizycznych, z góry ku warstwom niższym. Ta „góra“ społeczeństwa galicyjskiego zdemoralizowała i zgangrenowała całe życie publiczne w naszym kraju. Najwstrętniejsze środki w polityce, dawno otrzymały od niej sankcyę. A czy przyświecają nam bogdaj ci panowie moralnością, czystością obyczajów?

Jeżeli Sejm uchwala zasiłki na misye katolickie dla ludu, — to godziłoby się pomyśleć o misyach moralności dla tych luminarzy naszych, którzy marnotrawstwem i rozwiązłością publicznych obyczajów sieją ducha korupcyi obywatelskiej. Od siebie więc niech zaczną poprawę obyczajów ci, co na ich upadek w kraju narzekają, — a społeczeństwo bez nich da sobie radę, bo, jak fakta tego dowodzą, dźwiga się ono moralnie i kulturalnie, nabiera świadomości obowiązków obywatelskich i narodowych, pomimo gorszących przykładów, jakich dostarcza mu owa, na przywódców i moralizatorów narzucająca się, klasa rzekomych „luminarzy“.

Nie Sodalicye więc i nie „rygor szkolny“, — ale poszanowanie zasad moralności i sprawiedliwości publicznej przez tych, co krajem rządzą, oddziałać jedynie może na szkołę i jej nauczyciela. Wszystko inne jest okłamywaniem społeczeństwa i polityczną hipokryzyą.

Wogóle Sejm tegoroczny nie może się pochwalić, że zrobił coś prawdziwie pożytecznego dla szkolnictwa. A tyle było braków do usunięcia, tyle ważnych spraw do załatwienia! Towarzystwa nauczycielskie wniosły kilka petycyj w sprawie reformy szkolnictwa i zmiany ustaw szkolnych. Petycye te poszły, zdaje się, do kosza. Prasa wykazuje wciąż dolegliwości szkolnictwa, a nawet lojalni inspektorowie szkolni nie mogą patrzeć cierpliwie na to, co się obecnie w szkolnictwie ludowem dzieje, i upominają się głośno o naprawę stosunków. Jeden z nich w broszurze, dla użytku Sejmu wydanej, woła w imieniu Towarzystwa pedagogicznego: „Gmach oświaty ludowej chwieje się... Bo cała dotychczasowa budowa, to bezprogramowa, doryweza łatanina, zatykanie starych dziur nowemi, partactwo... Budowę od fundamentów rozpocząć należy“ *).

W odpowiedzi na to komisya szkolna wychwala urządzenia i środki przez dra Bobrzyńskiego wprowadzone, zachęcając do „systematycznego“, dalszego ich stosowania. Pod wpływem takich kadzideł Sejm zasypia. Drzemią nawet ci z pośród posłów, którzy dawniej interesowali się żywiej sprawami szkół i wychowania. Inni pocieszają się staropolskiem: jakoś to będzie! Tymczasem reakcya nie próżnuje i przeprowadza śmiało swoje plany.

*) Julian Nowakowski: Memento! Kilka słów o potrzebie zmiany ustawodawstwa szkolnego.

Port Artura.

Z pełnych sprzeczności doniesień z pod Portu Artura trudno na razie wyrobić sobie obecnie pogląd na rzeczywistą sytuacyę tej twierdzy, jako też oblegającej ją armii japońskiej. Pogłoski, jakoby ostatni szturm japoński zakończyć się miał zdobyciem wszystkich niemal fortów głównych od strony lądowej, dalej, jakoby Japończycy już wtargnęli do miasta chińskiego, spotykają się z dobrze uzasadnionem niedowierzaniem. W kołach wojskowych powątpiewają nawet o wiarygodności wersyi, według której w rękach japońskich znajdować się ma jeden tylko fort Erlungszan na północno-zachodnim krańcu wewnętrznej linii fortyfikacyjnej; inna bowiem wiadomość opiewa, że jeszcze w sobotę załoga rosyjska z tego właśnie fortu wykonała kilka wycieczek. Mimo to ogólnie niemal panuje mniemanie, że chwila upadku twierdzy jest już bliska. Onegdaj już zwracaliśmy uwagę na zapowiadające to niejako urzędowe doniesienie rosyjskie, według którego ciężkie działa twierdzy mają już być zupełnie zużyte. (Wiadomo, że działa te, z powodu olbrzymiego nacisku gazów prochowych, wytrzymują tylko pewną, stosunkowo niewielką ilość wystrzałów, stosownie do wielkości od 100 do 300). Z potwierdzonego zaś z kilku stron faktu, że ataki Japończyków nie ustają, wnoszą w kołach wojskowych, iż poprzedni walny szturm jednak przyniósł Japończykom znaczne korzyści, które prawdopodobnie polegają na tem, że zdołano zniszczyć kontreskarpy głównych fortów i na stokach wytworzyć przerwy, dozwalające piechocie podsuwać się pod same niemal wały.

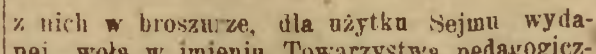
Być może, że już dzisiejsze depesze przyniosą nam pewniejsze wieści o postępach oblężenia, względnie o sukcesach japońskich. Dla lepszego więc zoryentowania się czytelników w sytuacyi pod twierdzą, zamieszczamy mapkę Portu Artura i najbliższej jego objętej okopami okolicy. Mapka ta przedstawia sytuacyę obustronną w chwili podjęcia ostatniego ogólnego szturmu.

Linie wężykowate, ciągnące się po prawej stronie mapy od morza aż ku wzgórzom „Wilczym“ na północy, oznaczają wysunięte naprzód pozycye rosyjskie, które Japończycy po niezmiernie krwawych walkach zdobyli w poprzednich miesiącach. Zajęcie tych pozycyj wywołało wówczas powszechne mniemanie, że oznacza to już pośrednio upadek twierdzy. Widzimy wśród tych linij miejscowości Tienkiautun, Wenkiautun i Takuszan, dalej Wzgórza Wilcze, o które walczono z niesłychaną zaciętością. Wzgórza te wzięto wówczas mylnie za wzgórze „Białego Wilka“, położone po przeciwległej stronie, na południowym brzegu portu zachodniego, które do tej chwili jeszcze znajduje się w rękach Rosyan.

W kierunku południowym od „Wzgórz Wilczych“ znajdują się miejscowości Szujszyn i Paliczwang, obok nich zaś fort Kuropatkina. Te pozycye, zasłaniające wodociągi twierdzy, zdobyte zostały przez Japończyków przed mniej więcej 6 tygodniami, przyczem fort Kuropatkina zupełnie został zburzony. Japończycy z tej przyczyny w tym forcie utrzymać się nie mogli, ponieważ był on wystawiony na skoncentrowany ogień z fortów linii głównej, mianowicie z fortów Stołowego, Etikuan (nazywanego w depeszach także „Kikuanszan“), dalej z fortu Erlungszan. Fort ten najczęściej w ostatnim czasie — obok fortu Itzeszan — wymieniany był w depeszach, obecnie zaś, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, utrzymuje się wersya, że jest on już w posiadaniu Japończyków. Zajęcie Erlungszanu byłoby rzeczywiście wielkim, niemal rozstrzygającym sukcesem japońskim, z niego bowiem możnaby ostrzeliwać skutecznie linię fortyfikacyi tak we wschodnim, jak i południowym kierunku, dalej miasto i port.

Tu nadmieniamy, że wieści o zniszczeniu, względnie uszkodzeniu okrętów rosyjskich w porcie przez pociski japońskie, mogą polegać na prawdzie, nawet w razie, gdyby żaden z fortów głównej linii nie był jeszcze zdobyty. — Ciężkie działa oblężnicze niosą bowiem na odległość 7 do 12 kilometrów; tymczasem główna linia fortyfikacyj odległa jest od portu wschodniego zaledwie 4 do 6 kilometrów. A więc nawet pociski, rzucane ze „Wzgórz Wilczych“ na północy, mogły dosięgać wewnętrznej zatoki i okrętów rosyjskich. Tak samo prawdopodobnie brzmią wieści o zupełnem zburzeniu miasta Portu Artura.

Zatokę wewnętrzną, obejmującą oba porty, dzielą od morza fortyfikacye na półwyspie Tygrysim i na Złotej Górze. Do tych fortyfikacyj, a zwłaszcza do fortu Liaotieszan (w lewym, dolnym rogu mapy), zamierza rzekomo gen. Stoessel cofnąć się z resztą załogi, na wypadek, gdyby Japończycy zdobyli całe pasmo fortyfikacyj od strony lądu, a więc na „grzbiecie Drakonowym“ i na lewo od linii kolejowej. Ponieważ atoli te forty nadbrzeżne byłyby wystawione na ogień z dwóch stron, bo także od strony morza, ponieważ dalej nie są zapewne należycie zabezpieczone od strony lądowej, wątpić można, czy Rosyanie zdołaliby się w nich utrzymać przez czas dłuższy.



Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

31 (Ciąg dalszy)

Wybieramy się we troje. Sanki świetne, szerokie, ja z panią Ludwiką, Witold przed nami. Wpadamy w las, płoszymy stada wron, które uciekają z krzykiem. Szerokie, mazowieckie równiny, zdala Wisła połyskuje białą pokrywą lodu. Przed nami las biały, srebrny, jak zaczarowany. Konary dębów i sosen tworzą nad nami sklepienie, szronem brylantów pokryte. Oddycham pełną piersią, tak mi tu dobrze, tak swojsko... Gdzieś w lesie brzmi piosenka i rozbiega się szerokiem echem:

Oj ty Wisło modra rzeko
Pod lasem...
A ma ci ja pęk fujarek
Za pasem...

— Luta, pamiętasz — szepcze Witold i tuli w swych dłoniach rękę żony — zeszłego roku jechaliśmy tak jako narzeczeni... pierwszy raz na pasterkę... Pamiętasz?...

— Alboż to można zapomnieć? — I odpowiada mu spojrzeniem tak serdecznem, że aż mnie się robi miękko na sercu.

— Tam wtedy przy drodze stała sosna, którą potem wiatr wywrócił, a tam mostek był zerwany, trzeba było przez łąki omijać. Ojciec twierdził, że nie przejedziemy, bo łąki były równo zasypane...

Konie parskają raźno, dzwonki dzwonią, zdaleka widać Olszankę. Ten sam las, w którym przed dwoma laty byłem z Helą i Irenką. Całe dwa lata! Las się nie zmienił, stary dąb na skraju, ten sam szmer przebiega po drzewach i ten sam parów z urwistemi brzegami. A one?...

Orliccy są tak sobą zajęci, że nie widzą tych cudów natury, a ja pochłaniam wzrokiem miejsce, które przywodzą mi na pamięć Helę. Wjeżdżamy w aleję, z niebotycznych topoli zakończoną grupą chat. Cieszę się, jak student jadący na wakacye.

— Ach, czemuż tu niema Wicka — wzdycham.

Witold widać nie podziela mego zdania, bo milczy. Stajemy przed gankiem, wyskakujemy z sanek, w oknie ukazuje się głowa panny Wilsohn.

— Ach! Ach!...

Dwa przeciągłe wykrzykniki, potem hałas, bieganie, aż do sieni wychodzi pan Hieronim. W salonie spotykamy Irenkę. Nic się nie zmieniła. Tasama, rozrosła się może nieco i więcej wygląda na kobietę dojrzałą. Cudna! Ściska mnie za rękę tak serdecznie i tak radośnie patrzy w oczy. Dobre, kochane dziecko. Jakże ja ją niesłusznie sądziłem. Zarzucamy się oboje mnóstwem pytań i odpowiedzi. Uderza mnie nagle jej gładka, czarna, matowa suknia z paskiem krepowym.

— Kuzynka w żałobie? — pytam nieśmiało.

— Jak to, to nic nie wiecie? Prawda, że w Działowie ludzie żyją tylko samem szczęściem i nie mają czasu na czytanie gazet. Przed tygodniem Józio zginął w pojedynku.

— Kto? — pytam — kto?

— Józio zginął w pojedynku — powtarza — przecież już o tem wszyscy wiedzą.

Ostatnie słowa mówi z żalem, że my ostatni się dowiadujemy.

Józia, jako człowieka, nie wielka była szkoda, ale zawsze żal było młodego chłopca w pełni sił i ochoty do życia. A może byłby się jeszcze zmienił.

— Przed paru tygodniami widziałem go w Wiedniu — rzekłem.

— To też po powrocie z Wiednia miał zajście z jakimś panem Lenzem.

— Lenz, Lenz — powtórzyłem — a, to już jestem w domu.

I opowiedziałem niektóre szczegóły z tego, co nam Józio sam mówił. Najwięcej tem przygnębiony wydawał się pan Hieronim.

— Ginąć dla cyrkówki — powtarzał — kiedy ma się tyle celów do życia!

— A jest tu u nas Anielka — rzekła Irenka — ogromnie zgnębiona śmiercią brata, rodzice nie chcieli jej wziąć do Paryża, bo niedawno przechodziła influencę. Biedaczka zdaje się być niepocieszoną. Nic dziwnego, było ich tylko dwoje!...

— Ostatni z Lutomirskich — rzekł p. Hieronim — ostatni...

I patrzał na stare portrety, które zwracały ku nam poczerniałe twarze.

— Tatuś zapomina o Mieczysławie.

— Czy się ten ożeni? — machnął ręką — zmarnieje, jak tamten.

— Czy można się widzieć z Anielką — zapytała Orlicka — poszłabym do niej.

— Wątpię — rzekła Irenka — wczoraj był proboszcz, nikogo widzieć nie chce.

— Biedactwo!

— Czy widziałeś się już kuzynie z panną Wilsohn?

— Nie.

— Możebyś zajrzał do niej. O mało nie zemdlała, zobaczywszy cię oknem.

Wybiegłem. Znanemi schodami pobiegłem na górę. Każdy zakątek przypominał mi Helę. Zapukałem do drzwi, nie otrzymałem odpowiedzi, ale uchyliłem drzwi i wszedłem. Panny Wilsohn nie było. Tesame meble, tesame graty i graciki, co przed dwoma laty, nawet robota włóczkowa i szydełko. Tylko zamiast żółwia, ogromna klatka z papugą, — ot i cała zmiana. Witałem to wszystko, ciesząc się, jak dzieciak. Nagle stanąłem jak wryty.

Przy oknie stała młoda kobieta w żałobnej sukni. Dwa grube, jasne warkocze spadały jej na ramiona. Stała z czołem opartem o szybę i smutnemi oczyma patrzyła na biały krajobraz zimowy, pokrywający równiny mazowieckie śnieżnym całunem. Musiała gdzieś odbiedz myślami bardzo daleko, kiedy nie usłyszała stukania i otwarcia drzwi. W pokoju miękki, puszysty dywan stłumił zupełnie odgłos moich kroków. Wreszcie pociągniona siłą mego wzroku obejrzała się.

— Anielka? — szepnąłem mimowoli.

Popatrzyła na mnie chwilę i fala krwi zarumieniła jej twarz po białka. Nie powiedziała ani słowa, ale wyciągnęła do mnie rękę.

— Przepraszam panią, — zacząłem się tłomaczyć, — nie wiedziałem, że pani tutaj. Byłbym nie wszedł: szukałem p. Wilsohn.

Potrząsnęła główką i odparła.

— Za co mnie pan przeprasza; ja nie dlatego nie chcę się z nikim widzieć, żeby mnie drażniły ludzkie twarze, ale dlatego, że swoim widokiem nie chcę nikomu robić przykrości.

— Pozwoli mi pani tu chwilę pozostać?

— Proszę pana?

Usiedliśmy na kanapie, jak dobrzy znajomi i czas jakiś badaliśmy się wzrokiem. Wreszcie oczy Anielki opadły ku ziemi i twarzyczkę zabarwił znów rumieniec.

— Nie widzieliśmy się przeszło dwa lata. — przerwała pierwsza milczenie.

— Tak, pożegnałem panią jeszcze dzieckiem... czas upłynął tak szybko...

— Szybko, — odparła, — tylko nie wszystkim wesoło... A może pan go widział? Podobno nie dawno był w Wiedniu?...

Domyśliłem się, że mówi o bracie i zacząłem oględnie opowiadać.

Nie spostrzegłem się, kiedy upłynęło pół godziny. Lokaj poprosił na herbatę.

(C. d. n.)

Zwycięstwo Giolittiego.

Prezydent gabinetu włoskiego, Giolitti, może być zadowolony z rezultatu odbytych w niedzielę wyborów do Izby deputowanych. Jego apel do wyborców powiódł się jak najlepiej, przyniósł rządowi świetne niemal zwycięstwo. Jeszcze wprawdzie w blisko 70 okręgach nastąpić muszą wybory ściślejsze; ale nawet w razie, gdyby wynik ich był mniej pomyślnym dla rządu, niż na podstawie oddanych w niedzielę głosów przypuszczać można, gabinet rozporządzać będzie w Izbie znaczniejszą większością, niż dotychczas. Stronnictwa skrajno radykalne, jak socyaliści i republikanie, straciły już 24 z posiadanych dotychczas okręgów, a zdobyły zaledwie 6 nowych.

Pomyślny ten rezultat wyborów zawdzięcza Giolitti w części swej zręczności i energii, objawiającej się zwłaszcza w wielu pożytecznych dla kraju reformach ekonomicznych i socyalnych, w części zaś tej okoliczności, że chwila obecna była niezwykle korzystna dla rządu. Teroryzm, jaki skrajne stronnictwa rozwinęły podczas strejków wrześniowych, tak oburzył szerokie koła ludności, że z góry przewidywać było można, iż nawet część opozycyjnych żywiołów stanie tym razem po stronie kandydatów ministeryalnych. I przewidywania te nie zawiodły. Znamiennym w tym kierunku objawem jest klęska, jaką socyaliści i republikanie ponieśli właśnie w wielkich miastach, które uchodziły dotychczas za najpewniejsze ich twierdze, np. w Medyolanie, Neapolu, Genui, Turynie, Ankonie, Parmie i w Livorno. Najwięcej stosunkowo mandatów stracili republikanie i rewolucyjni socyaliści, podczas gdy umiarkowani socyaliści, t. zw. „reformiści", wrócą do Izby w mało tylko uszczuplonej liczbie, co ogólnie uchodzi za dowód, że naród włoski pragnie reform, a nie rewolucyi. Ale i to stronnictwo jest znacznie osłabione, ponieważ wielu wypróbowanych jego posłów ustąpiło miejsca nowym, nieznanym kandydatom.

Z kilku stron odzywają się głosy, przypisujące ten sukces gabinetu cichej pomocy, jaką otrzymał ze strony klerykalnej. Wiadomość, jakoby Pius X zniósł rozporządzenie „non expedit", zabraniające wiernym Watykanowi katolikom udziału w wyborach, okazała się wprawdzie mylną, faktem atoli jest, że papież tym razem nie wznowił zakazu w urzędowej formie, co czyniono dotychczas zawsze przy wyborach, lecz ograniczył się jedynie do zaprzeczenia owej wieści. Krążą nawet pogłoski, że Pius X, na żądanie kół, względem Włoch nieprzejednanych, aby wznowił zakaz, odpowiedział stanowczo odmownie i że owa niedyspozycya jego, o której donoszono krótko przed wyborami, była tylko pretekstem, mającym na celu uwolnienie go od zbyt natarczywych nalegań w tym kierunku. Faktem dalej jest, że żywioły klerykalne w kilku miejscach wzięły żywy udział w wyborach, że nawet w kilku okręgach wystąpiły z własnymi kandydatami. Stało się to między innemi w Medyolanie, gdzie klerykalny kandydat, msgr Cornaggia, pobił na głowę swego przeciwnika socyalistycznego, dalej w Bergamo, gdzie wybrany został klerykał Piccinelli, wreszcie w prowincyi medyolańskiej. Tam oddano znaczną liczbę głosów na kandydata klerykalnego Medę, jakkolwiek zrzekł się on kandydatury. Słychać także, że wybrani świeżo kandydaci tego kierunku wraz ze zbliżoną do nich częścią konserwatystów utworzą w Izbie osobną grupę klerykalną.

W Rzymie znany przywódca socyalistów, Ferri, walczyć musi po raz pierwszy o mandat w wyborze ściślejszym z kandydatem konstytucyjnej opozycyi, pułkownikiem Santini, popieranym rzekomo również przez żywioły klerykalne.

Wybory odbywały się przeważnie spokojnie; jedynie w Neapolu przyszło do burzliwego starcia między wyborcami kandydata Cicotti, który uległ, a zwolennikami jego zwycięskiego przeciwnika. Policya, starając się uśmierzyć zaburzenie, zrobiła użytek z broni palnej, przyczem kilkunastu wyborców odniosło rany.

Charakterystycznym dla stosunków włoskich momentem jest wybór byłego ministra oświaty Nasi'ego, ściganego, jak wiadomo, za sprzeniewierzenie w urzędzie przez prokuratoryę, a ukrywającego się za granicą. Otrzymał on w rodzinnym swym okręgu Trapani aż 2500 głosów, podczas gdy na jego przeciwnika padło tylko 350 głosów. Ponieważ mandat zapewnia mu na razie nietykalność, przypuszczają, że Nasi wróci teraz do Włoch. W Palermo kandydować miał ponownie osławiony herszt „Mafii" Palizzolo, jednakże w ostatniej chwili cofnął swoją kandydaturę.

Prasa wiedeńska uważa ten rezultat wyborów również za dowód, że szerokie koła ludności włoskiej sprzyjają trójprzymierzu i sojuszowi z Austro-Węgrami. Giolitti jest bowiem zdeklarowanym zwolennikiem tego sojuszu. Niektóre dzienniki niemieckie wysnuwają z tego nawet wniosek, że zajścia w Insbruku bynajmniej nie wpłynęły na usposobienie wyborców włoskich. O ile wniosek ten jest trafny pokażą atoli dopiero wybory ściślejsze, które odbędą się w przyszłą niedzielę.

Kronika.

Kraków, 9 listopada.

Dla „komitetu opieki nad wychodźcami" złożyli w administracyi „N. Reformy": M. Z. 12 rubli, W. G. 2 korony.

Z Tow. „Szkoły ludowej". Wczoraj odbyło się w biurach Zarządu głównego T. S. L. posiedzenie zachodnio-galicyjskiego oddziału sekcyi organizacyjnej przy Zarządzie głównym, na którem postanowiono przeprowadzić organizacyę związków okręgowych T. S. L. w Galicyi zachodniej i Śląsku na podstawie wniosków i referatu przewodniczącego oddziału p. J. Homolacza, a nadto uchwalono z pomocą wybranych mężów zaufania poczynić kroki do zawiązania w tej części kraju kilkudziesięciu nowych Kół miejscowych T. S. L.

Osoby, pragnące podjąć inicyatywę w zawiązywaniu Kół miejscowych T. S. L. w tych miejscowościach Galicyi zachodniej, gdzie Kół takich dotąd nie ma, zechcą zgłosić się piśmiennie do Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie, ulica Szczepańska l. 7.

Samopomoc młodzieży handlowej. Onegdaj zamieściliśmy sprawozdanie z uroczystego otwarcia własnego domu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie. Dla jakiej potrzeby założono samo Stowarzyszenie, a obecnie własny dom, przekonywa najwidoczniej mowa prezesa Stowarzyszenia, p. Augusta Porębskiego, wygłoszona na uroczystości poświęcenia i otwarcia domu.

„Dzisiejszy poziom wykształcenia umysłowego i uzdolnienia na polu handlowem — mówił prezes p. Porębski — pozostawia jeszcze dużo do życzenia. Młodzież zdolniejsza i wykształcona za mało poświęca się handlowi, wychodząc z założenia, że nie każdy pomocnik może zostać kupcem, dopóki więc młody, znajdzie zatrudnienie, ale na starość chyba będzie musiał chleba prosić. Stowarzyszenie więc po głębszem zastanowieniu się nad tem przyszło do przekonania, iż koniecznem jest urządzenie przytuliska, któreby miało na celu członkom bez pracy pozostającym dać czasowe zabezpieczenie, zaś członkom spracowanym lub niezdolnym do pracy zapewnić przyzwoite utrzymanie. Takie zabezpieczenie bytu handlowców równa się służbie etatowej, a gdy płaca jest w handlu korzystniejszą niż w służbach etatowych, to nie ma wątpliwości, że musi to wywrzeć wpływ na szerszy ogół. Przez napływ zaś młodzieży zdolniejszej i wykształconej do handlu wydoskonali się stan kupiecki, który niewątpliwie się przyczyni do rozwoju przemysłu krajowego.

„Jako pierwsza podwalina tego dzieła dążącego do stworzenia przytuliska, jest oto ten dom. Stowarzyszenie nabyło go z tą ufnością, że czy wcześniej, czy później, usiłowania nasze pomyślny odniosą skutek. Licząc w pierwszym rzędzie na samopomoc, spodziewamy się ofiarności także tych czynników, którym dobro kraju i handlu na sercu leży, a zwracamy się także i do tych, którzy zapisując na cele publiczne nieraz bardzo znaczne fortuny, aby i o naszem, także doniosłem celu nie zapominali."

Słowa końcowe szanownego prezesa Stowarzyszenia, doskonałego znawcy stosunków młodzieży handlowej, są bardzo wymowne i z niemi każdy się zgodzić musi, że poprawa i zapewnienie bytu pracownikom na polu handlowem są podwaliną egzystencyi i rozwoju samego handlu.

I. Herbaciarnia ludowa, którą się zajmuje delegacya sekcyi dobroczynnej Rady miasta Krakowa pod przewodnictwem prof. dra Stanisława Pareńskiego, zostanie znowu otwartą w tem samem miejscu, co w ostatnim okresie zimowym, w realności przy ulicy św. Krzyża l. 40 od niedzieli 13 b. m. Ceny będą te same jak w ubiegłej zimie, t. j. za 1/4 litra herbaty czystej z cukrem 2 hal., za 1/4 litra herbaty z cytryną i cukrem 2 hal., za 1/4 litra herbaty z mlekiem i cukrem 3 hal., za 1 bułkę pszenną 2 hal., za 1 kromkę chleba 4 hal. — Lokal herbaciarni będzie otwarty codziennie od godziny 7 rano do 11 przed południem i od godziny 3 po południu do 8 wieczorem.

Jak konieczną i pożyteczną okazała się ta instytucya najlepszym tego dowodem, że w I herbaciarni ludowej wydano dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych opuszczonych dzieci przez ostatnie dwie pory zimowe do 100.000 porcyj herbaty, 30.000 bułek dwuhalerzowych i 10.000 kromek chleba.

W celu utrzymania tego humanitarnego zakładu jest jednakże, jak w ubiegłych okresach zimowych i obecnie, dla braku odpowiednich funduszów, koniecznem poparcie tej herbaciarni łaskawemi datkami ze strony publiczności krakowskiej, ażeby tutejsza najbiedniejsza ludność przy bardzo trudnych warunkach do życia i wielkiej nędzy podczas pory zimowej mogła korzystać z taniego, zdrowego i ciepłego posiłku w przyzwoitym i ogrzanym lokalu. Wszelkie datki na ten cel przyjmują administracye tutejszych dzienników, jak również skarbnik herbaciarni p. Józef Schneider przy ulicy Krowoderskiej l. 51, u którego można także nabywać cegiełki po 5 halerzy, wydane na fundusz utrzymania herbaciarni.

Ślub. Wczoraj odbył się w kościele PP. Felicyanek na Smoleńsku ślub dra Adama Lardemera, koncypienta prokuratoryi skarbu w Krakowie, z panną Justyną Troczyńską, córką Romualda i Joanny Troczyńskich, obywateli m. Krakowa.

W sprawie zaburzeń w Insbruku zwołuje wydział Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza w Krakowie wiec ogólno-akademicki, względnie komers, celem określenia stanowiska tutejszej młodzieży akademickiej do sprawy insbruckiej. — Wiec odbędzie się we wtorek d. 15 b. m. w Collegium novum w sali Kopernika, jeżeli senat akademicki da pozwolenie na zwołanie wiecu, w przeciwnym razie odbędzie się tegosamego dnia komers ogólno-akademicki poza murami gmachu uniwersyteckiego.

Sprawa Angelusa. Wczoraj utworzył się komitet złożony: z zastępcy właścicieli zakładu zakładu zastawniczego Wł. Angelusa, dra Hermana Seinfelda, oraz z zastępców wierzycieli: adwokatów dra Skąpskiego i dra Bogusza, w celu likwidacyi interesów zakładu. Wymienieni członkowie tego komitetu urzędować będą co dzień w zakładzie w godzinach biurowych, by ściągać wpływającą za wykup fantów gotówkę, którą lokować będą w Banku kraj. Następnie gdy się uzbiera większa suma, użytą zostanie na spłaty wierzytelności.

Z Towarzystwa muzycznego. Zapowiedziany na 14 b. m. koncert słynnego pianisty i kompozytora Eugeniusza d'Alberta żywo interesuje muzykalne sfery krakowskie. Różnorodny program, na który składają się dzieła Bacha, Beethovena, Chopina, Schumanna, Schuberta i Liszta, wykona d'Albert sam. Wśród licznego grona pianistów i znawców krakowskich najżywsze zainteresowanie budzi zapowiedź odegrania utworów Schumanna, którego pianista ten najwybitniejszym jest wykonawcą.

Epidemia jaglicy. Przed kilku dniami donieśliśmy o wstrzymaniu wykładów w szkole przemysłowej w Krakowie z powodu, że większa część uczniów tego zakładu zapadła na jaglicę (egipskie zapalenie oczu). Dowiadujemy się, że choroba ta nagminnie panuje w Krakowie; np. w seminaryum nauczycielskiem męskiem po kilkudziesięciu uczniów na każdym kursie cierpi na jaglicę; szkoły tej jednak, mimo tego, nie zamknięto, co byłoby wskazanem ze względu na zaraźliwość choroby. Prywatna klinika okulistyczna prof. dra Wicherkiewicza i krakowscy lekarze okuliści mają od kilkunastu dni, z powodu epidemii, potrójną liczbę pacyentów.

Gniazdo zarazy. Śródmieścia Kakowa nie odznaczają się wcale czystością, ale w żadnej z gmin podmiejskich niema ohydniejszej ulicy, jak na Nowej Wsi, począwszy od rogatki Łobzowskiej aż do szkoły kadeckiej. Tu po obu stronach drogi ciągną się osławione „płókadła", mieszczące w sobie wszelkiego rodzaju nieczystości, które są źródłem najrozmaitszych przenośnych chorób zakaźnych, udzielających się nietylko ludności miejscowej, ale co gorsza mieszkańcom Krakowa, którzy płacą za nie drogo, spożywając je z jarzynami, płókanemi w tych kałużach. „Płókadła" te w niektórych miejscach dochodząc metra głębokości, grożą wszelkiemu bezpieczeństwu zdrowia, a nawet życia ludzkiego, bo koło nich prowadzą wąskie i karkołomne chodniki, o których naprawę gminy Nowa Wieś i Łobzów zupełnie się nie troszczą. A ponieważ to droga licznie uczęszczana pieszo i wozami przez mieszkańców bliższych i dalszych gmin, szczególnie przez wojskowość, a dziatwa szkolna tłumnie do szkoły w Łobzowie uczęszczająca, przechodzi wzdłuż całej ulicy od rogatki do Łobzowa i napowrót, wdychają wszyscy straszne miazmaty, z kałuży tych się wydobywające. Przytem największe niebezpieczeństwo wypadku grozi dzieciom, bo w braku wygodnych, równych, szerokich chodników, zmuszeni są iść środkiem gościńca do i ze szkoły.

Tym niebywałym porządkom, a raczej nieporządkom raz gmina Nowej Wsi położyć koniec powinna, a starostwo, jako władza polityczna, przełożona nad gminami podmiejskiemi, powinna skłonić, ewentualnie zmusić gminę, by usunęła z swych gruntów to siedlisko zarazy, owe „płókadła" i sporządziła jakie takie chodniki.

Listy amerykańskie przed sądem. Nietylko Kraków ma swoją senzacyę z listami „amerykańskiemi", ma ją też, choć w miniaturze, Bochnia, a dzisiaj sąd karny w Krakowie zajęty był właśnie rozpatrywaniem tej sprawy, w której łakomstwo na dolary niemniej silnie się uwydatniło, jak w aferze Landfrieda. Mianowicie dnia 15 maja br. podurzędnik poczty w Bochni, Piotr Halla, zauważył, że woźny pocztowy Józef Niedbała, ukrywa coś w pace druków pocztowych. Po wyjściu Niedbały, Halla przeszukał ową pakę z drukami i znalazł ukryty w niej list z Ameryki, adresowany do Stanisława Godawskiego, z otwartą kopertą. W kilka tygodni potem znaleziono takiż list amerykański, adresowany do Jana Kopcia. Dochodzenia na poczcie oraz treść listów wykazały, że z jednego z nich zabrał sprawca 5 koron, z drugiego 1 dolara. Podejrzenie, jako na takiego, który listy całe zabierał albo z listów wybierał pieniądze, padło na Józefa Niedbałę, woźnego tamtejszego urzędu pocztowego. Niedbała bowiem często zmieniał dolary w różnych sklepach w Bochni, a podczas rewizyi znaleziono u niego wiele takich listów, o których Niedbała zeznał, że są pisane do niego, od jego krewnych w Ameryce. Dochodzenia jednak wykryły, że Niedbała żadnych krewnych w Ameryce nie ma, a listy pochodzić musiały z kradzieży, tem bardziej, że liczni adresaci nieraz reklamowali takie listy z dolarami na poczcie bocheńskiej.

Niedbała jednak stanowczo się wypierał zarzuconych mu kradzieży listów, a nawet oskarżył o te kradzieże podurzędnika Hallę, czyniąc przeciw niemu doniesienie do dyrekcyi poczt we Lwowie. Śledztwo jednak wykazało winę Niedbały, który stanął dziś przed sądem przysięgłych w Krakowie, oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 101 u. k., oraz o zbrodnię oszczerstwa z § 209 u. k. Rozprawie przewodniczył starszy radca Ursel, oskarżał zastępca prokuratora dr Ptaś — bronił obwinionego adwokat dr Włodzimierz Lewicki.

Obwiniony, odpowiadający z wolnej stopy, stanowczo przeczył zarzutom i podtrzymywał swoje oskarżenie, rzucone na Hallę, którego miał podpatrzeć przez dziurkę od klucza, gdy listy zabierał.

Gdy przebieg rozprawy, ani zeznania świadków nie dostarczyły dostatecznych dowodów winy oskarżonego, w myśl wywodów obrony sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytaniu w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej i oszczerstwa, a trybunał uwolnił obwinionego Józefa Niedbałego od winy i kary.

Tarnów. W niedzielę odbył się w sali kasynowej koncert Ignacego Friedmana. Doskonałego pianistę przyjmowano hucznemi oklaskami.

Miasto nasze roi się od mnóstwa dezerterów rosyjskich, którzy po największej części uciekli do Galicyi przez granicę obok Szczucina. Z tych dziewięciu zgłosiło się do tutejszej komendy wojskowej, celem odbycia służby. Są to bowiem poddani austryaccy, którzy przed służbą wojskową udali się na robotę do Rosyi, teraz zaś z obawy, aby ich nie wysłano na daleki Wschód, woleli wrócić do kraju i tutaj pełnić służbę wojskową.

Wydział Kasy chorych załatwił sprawę strejku lekarzy tarnowskich w ten sposób, że nie uwzględnił żadnego podania lekarzy tarnowskich na posadę lekarza Kasy chorych, a powołał na to stanowisko dra Starachowicza, lekarza z Ryglic.

Pożar. Z Glinian donoszą: Onegdaj wybuchł w naszem miasteczku pożar. Ofiarą płomieni padło pięć gospodarstw włościańskich wraz z całą tegoroczną krescencyą. Szkoda zaledwie w połowie ubezpieczona, wynosi przeszło 8 tysięcy koron.

W Samborze poświęcono w niedzielę gmach tamtejszego „Sokoła". Gmach ten wykonany został przez lwowskich budowniczych pp. Richtmana i Bauera. Budynek mieści trzy główne działy: w parterze jest sala gimnastyczna z przyległemi szatniami, łazienką i t. d., oraz scena, restauracya i ubikacye na dwa sklepowe urządzenia. Piętro mieści sale bardzo piękne, przeznaczone i już objęte przez polskie kasyno miejskie. Budynek kosztuje 105.000 koron, a powstał dzięki ofiarności mieszkańców Sambora, oraz bardzo wydatnej pomocy samborskiej Kasy oszczędności. W gmachu sokolim mieści się także scena teatralna, dla której piękną kurtynę namalował p. Michał Sozański. Podczas otwarcia przemawiali: kierownik budowy p. Harming, delegat związku Sokołów prof. Witwicki i prezes „Sokoła" samborskiego dr Stauber. Następnie grono amatorów odegrało „Śluby panieńskie".

Brody, 8 listopada. Władze nasze zabierają się do badania budynków szkolnych pod względem hygienicznym. Fizyk dr Friedberg z inspektorem szkolnym zwiedzał budynki szkolne i znalazł wielkie wady szkodliwe dla zdrowia dzieci. Ciekawi jesteśmy, czy praca jego wyda jakieś owoce.

Katastrofa kolejowa w Drohobyczu. W uzupełnieniu wczorajszej depeszy donoszą: W poniedziałek po godzinie 12 w nocy nastąpiło na stacyi kolejowej Drohobycz straszne zderzenie pociągu towarowego Nr 1.467, dążącego z Chyrowa do Stryja, z maszyną rezerwową, przesuwającą wozy na placu stacyjnym w Drohobyczu. W sposób dotąd bliżej niewyjaśniony puszczono pociąg ciężarowy na tor, gdzie manipulowała lokomotywa rezerwowa — tu też nastąpiło zderzenie. Ośmiu ludzi z personalu kolejowego jest ciężko lub mniej ciężko rannych. Ciężko ranni są: kierownik pociągu Eliasz Menczak, konduktor manipulacyjny Motyka i konduktor hamulcowy Mendelowski, niemniej maszynista Plinkiewicz; lżej ranni lub potłuczeni są konduktorzy Hodyk, Olech i Gdulewicz, jakoteż palacz — wszyscy stacyonowani w Przemyślu. Zderzenie było tak silne, że kilka wozów formalnie jest zdruzgotanych, np. budka hamulcza, w której siedział Mendelowski, leżała w oddaleniu kilkunastu metrów w rowie i przykryła ciężko rannego Mendelewskiego. Ze Stryja zarekwirowano telegraficznie pociąg ratunkowy z lekarzami. Po opatrzeniu rannych, odstawiono ich do Przemyśla. Przerwy w ruchu pociągów nie było.

Zmarli.

Maryan Kulinowski, dr praw, sędzia powiatowy w Zatorze, w 35 r. życia umarł wczoraj w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godz. 3 popołudniu z „Collegium medicum" przy ul. Grzegórzeckiej.

Kazimierz Olewiński, słuchacz politechniki w Sztudgardzie, syn znanego we Lwowie inżyniera, umarł w St. Cloud pod Paryżem w 26 r. życia.

Jan Stanisław Swiderski, ukończony słuchacz politechniki, zmarł w Stanisławowie w 26 r. życia.

W Drohobyczu zmarł Maryan Liśkiewicz, dyrektor rafineryi nafty firmy „Leonard Wiśniewski i Spółka", w 49 r. życia.

Ze świata.

Eksplozya w Humaniu. Przed kilku dniami w rządowym składzie monopolowym w Humaniu nastąpiła eksplozya, której ofiarą padło na miejscu dwóch robotników. Jak przypuszczają, katastrofa nastąpiła z powodu wadliwego urządzenia przewodników elektrycznych.

Sara Bernhardt po gościnnych występach w Berlinie przybyła z trupą swoją do Wiednia, gdzie urządzi cztery przedstawienia w teatrze Carla. Pierwsze przedstawienie odbyło się wczoraj, odegrano mianowicie „Toskę" Wiktora Sardou.

Wielki Wiedeń, „Gross-Wien", nazywa się stolica Austryi po przyłączeniu do niej samoistnych gmin okolicznych. Obecnie znowu powiększył się Wiedeń, gdyż tak zwane gminy naddunajskie przyłączą się do niego z własnej chęci. Pomiędzy owemi gminami znajduje się zamożne miasto Floridsdorf, liczące 36.599 mieszkańców i 1205 domów. Gdy nowe gminy, jako 21 dzielnica, wcielone będą do Wiednia, obszar jego wynosić będzie 27.126 hektarów z ludnością, liczącą 1,727.000 głów. Na „wielki Kraków" nie możemy się zdobyć dzięki rozmaitym okolicznościom. W jednej gminie miejscowe wielkości obawiają się, że zmaleją, gdy powstanie wielki Kraków, druga gmina, posiadająca w kasie kilkaset koron, powiada, że nie może pozbyć się „majątku" swojego na rzecz Krakowa i t. d.

Wykolejenie pociągu. Z Chebu w Czechach telegrafują, że tam z powodu niezwykle gwałtownego orkanu, który dziś szalał nad całą okolicą, wykoleił się w pobliżu miasta pociąg towarowy.

Proces Dautriche'a i trzech jego wspólników ukończył się uwolnieniem wszystkich oskarżonych o fałszowanie dokumentów w ministerstwie wojny. Wyrok uwalniający zapadł dlatego, ponieważ komisarz rządowy Rabier oświadczył, że cofa skargę przeciwko wszystkim czterem podsądnym.

Odmówienie przysięgi przez rekruta. Jak donoszą z Ołomuńca, pewien rekrut niemiecki z tamtejszego pułku obrony krajowej nie chciał złożyć przysięgi, twierdząc, że nie może tego uczynić, ponieważ militaryzm nie zgadza się z jego sumieniem. Jakoż, gdy oddział rekrutów na placu musztry składał przysięgę w przepisany sposób wojskowy, rekrut wspomniany stał wyprostowany, z czapką na głowie i bronią u nogi, gdy wszyscy inni uklękli do przysięgi z odkrytemi głowami. Sprawą tą zajmuje się audytoryat.

Pożyczki dla umarłych. W miasteczku węgierskiem Jaszapati odkryto w tamtejszej kasie zaliczkowej sprzeniewierzenia na kwotę około 100.000 koron. Winnym jest agent Koloman Nagy, który od szeregu lat był funkcyonaryuszem kasy. Nagy pośredniczył pomiędzy kasą a pożyczającymi, i jak sam zeznał, wyrabiał od dziesięciu lat pożyczki dla osób już dawno umarłych.

Tajemnicze morderstwo. Policya w Pradze zajmuje się obecnie wyświetleniem tajemniczej zbrodni. Dnia 30 października b. r. znaleziono w okolicy Pragi szkielet, który uważano za kościotrup kobiety. Ale pośród kości znaleziono kartkę napisaną ołówkiem i zawiadamiającą, że spełnioną została druga zbrodnia, ale że sprawcy jej nikt nie odkryje. W patologicznym zakładzie w Pradze stwierdzono, że szkielet należał do kobiety, która liczyła 18 do 20 lat życia i została zamordowaną. Ale równocześnie stwierdzili lekarze, że pomiędzy kośćmi szkieletu kobiecego znajdują się kości po mężczyźnie, który miał 30 do 40 lat. A więc zbrodnia spełniona została na kobiecie i mężczyźnie.

Uwięzienie rosyjskiej studentki wywołało w Berlinie senzacyę pośród kolonii rosyjskiej. Policya tamtejsza uwięziła mianowicie studentkę Janinę Berson, która jechała z Rosyi na Berlin do Szwajcaryi. Pannę Berson ujęła policya w pomieszkaniu jej narzeczonego, przyczem przeszukała pomieszkanie jego i zabrała rozmaite książki i pisma. Narzeczony panny Berson i jego przyjaciele udali się na policyę, żądając podania powodów uwięzienia i chcąc jej zapewnić obronę adwokacką. Policya odmówiła, twierdząc, że adwokat jest niepotrzebny, gdyż Janina Berson nie wykroczyła przeciwko ustawom niemieckim i że nie jest uwięzioną, lecz tylko internowaną.

Wydanie Syvetona. Francuska Izba deputowanych uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu 415 głosami przeciw 141 wydać sądom Syvetona, który spoliczkował ministra Andrégo.

Senator Schaumann, przeciw któremu toczy się w Abo w Finlandyi proces polityczny, został z więzienia śledczego uwolniony. Proces rozpocznie się 6 grudnia.

Trzęsienie ziemi. „Times" donosi z Tokio, że w niedzielę na wyspie Formozie dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. 150 domów się zawaliło, 75 ludzi zabitych, rannych 23.

Paweł Cassagnac, zmarły deputowany paryski, jeden z przywódców stronnictwa bonapartystycznego, był wybitnym dziennikarzem. Cassagnac umiał podobnie jak Rochefort ranić dotkliwie ciętem słowem i posiadał w sobie coś z Cyrana de Bergerac, który zawsze był gotów do pióra i do szpady. Rozgłośnym uczynił go równie jak Rocheforta pojedynek, który rozegrał się w r. 1867 pomiędzy nim a Rochefortem, przyczem Cassagnac wyszedł zwycięsko. Już przedtem pojedynkował się Cassagnac z feljetonistą A. Schollem, następnie z Lorminą, a naroszcie ze swoim kuzynem, komunistą Lissagarayem. Przez lat 40 Cassagnac codziennie prawie ogłaszał swoje zjadliwe artykuły, często dowcipne, ale niemniej często gburowate i brutalne. Nawet w niewoli niemieckiej, do której dostał się po bitwie pod Sedanem, pisał artykuły do gazety drukowanej w Niemczech dla jeńców francuskich. Republikanów traktował z góry, a często napadał nawet na swoich własnych sterników, jak na znanego „hrabiego automobilowego" Diona. Cassagnac nie miał, bo nie mógł mieć, znaczenia politycznego, ale jako dziennikarz zdolny i człowiek, szanujący swoje przekonania, był szanowany.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Rada szkolna krajowa przeniosła Wł. Kmiecia nauczyciela seminaryum nauczycielskiego w Sokalu do seminaryum nauczycielskiego w Stanisławowie; zamianowała W. Siekierzyńskiego i M. Ostrowskiego nauczycielami w Rawie; D. Nachta nauczycielem religii izraelickiej w Monasterzyskach; B. Terelkowskiego nauczycielem kierującym w Janowie; A. Kosowskiego nauczycielem kierującym w Wieliczce; J. Matkowską w Radymnie; nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: M. Kuszlika w Berezowie Wyżnym, J. Piaseckiego w Zakliczynie, O. Duba w Wysocku i J. Duba w Wietlinie; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: M. Jaśkiewicza w Trepczy, J. Bobowskiego w Beniowej, J. Żmudę w Płazie i A. Georgównę w Dobrzanach; przeniosła: A. Grodzińskiego z Myślenic do Jordanowa, a K. Kuczkowskiego z Jordanowa do Myślenic, T. Ślusarka z Cięcina do Milówki, M. Postupalską z Podmichala do Chocimia, M. Przestalską z Chocimia do Podhorek, a Nowotną z Mokrego do Izb, C. Bielowskiego z Rajtarowic do Kośmierzyna, A. Bombała z Lipowej do Szarego, M. Moskałównę z Szarego do Lipowej, E. Podobińską z Gierałtowic do Zagórza.

Minister kolei żelaznych zamianował starszego rewidenta W. Szczerbickiego naczelnikiem oddziału rachunkowego w Stanisławowie. W okręgu dyrekcyi lwowskiej przyjęto M. Bartkiewiczównę, jako manipulantkę dla Złoczowa, oraz mianowano L. Kobryna aspirantem w Tarnopolu. Zostali przeniesieni oficyałowie: K. Żelechowski z Łukawicy-Liska do Posady Chyrowskiej, W. Greń ze Stryja do Łukawicy-Liska i mianowany rewidentem A. Schneider z Podzamcza do dyrekcyi we Lwowie, adjunkt S. Matejko z Gródka do Przeworska; asystenci L. Szczeklik z Ustrzyk do Gródka i K. Dąbrowski z Przeworska do Ustrzyk; kancelista W. Kleinberger ze Lwowa do Tarnopola, tudzież manipulantki: W. Krzyżanowska z Posady Chyrowskiej do Przeworska, W. Prohaska z Gródka do Lwowa, G. Drobnerówna z Podzamcza do Lwowa, R. Frühling ze Stryja do Lwowa i H. Barańska z Przemyśla do Lwowa.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We czwartek: Docent Heinrich: „Fizyka eteru".

W piątek: Docent Heinrich: „Fizyka eteru".

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Harde dusze".

W sobotę: „Świat nudów" (występ p. Stanisławskiego, artysty teatru lwowskiego).

Z kalendarza. We czwartek 10 listopada: Andrzeja z Awel. i Teoktysty; w piątek 11 listopada: Marcina b. w. i Felicyana m.; w sobotę 12 listopada: 5 Br. MM., Chryst. i Marcina.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 listopada termometr doszedł + od 1·3 do + 11·1 C.; barometr opadał, w nocy podniósł się.

Dnia 9 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 736·8 mm., termometru + 4·2 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 9 listopada: pogoda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Odnowiliśmy wczoraj w teatrze miłą i sympatyczną znajomość. Pani Gabryela Morska-Popławska, niegdyś ulubienica publiczności krakowskiej, przybyła do Krakowa na dłuższą gościnę i wczoraj wystąpiła po raz pierwszy w jednej z najcelniejszych ról swego repertoaru jako Klara w „Ślubach panieńskich". Wśród artystów młodszego pokolenia, do którego p. Morska ma prawo się zaliczać, zaginęły tak bardzo tradycye stylowej gry w sztukach Fredrowskich, że kiedy się spotka nareszcie rolę utrzymaną w szlachetnych liniach stylu minionej epoki, ogarnia nas przyjemne zdziwienie i szczera radość, że na scenę padł jasny promień sztuki, że zapalają się jasne ogniska, z których bije ożywcze ciepło swojszczyzny. Takiego przyjemnego wrażenia doznaliśmy wczoraj pod wpływem gry p. Morskiej. Z prawdziwą dla tej artystki chlubą zaznaczyć można, że jest ona dziś w teatrze polskim najlepszą Klarą i że typ, jaki stwarza, jest tak skończenie artystyczny, tak szlachetnie i stylowo obmyślany i wypracowany, że rola ta nietylko jest świetnym popisem talentu, ale może służyć jako wzór twórczości, opartej na intuicyi i poszanowaniu tradycyi. Wrodzony temperament artystki i ogromne wyrobienie techniczne pozwalają p. Morskiej ożywiać rolę pomysłowemi szczegółami i utrzymać ją na jednolitym poziomie. Jej Klara, znana nam dobrze z czasów dawniejszych, zyskała obecnie na wdzięku, energii i wyrazistości rysów, przedstawiła się jako kompozycya doskonale skrystalizowana, mająca wszystkie warunki, aby się utrwalić na długo w pamięci.

Obok pani Morskiej drugim gościem był p. Stanisławski, również nie obcy Krakowowi. Artysta ten, którego pierwsze kroki śledziliśmy w naszym teatrze za dyrekcyi Pawlikowskiego; w ciągu kilkoletniego pobytu na scenie lwowskiej oraz w Królestwie i w Rosyi rozwinął swój talent bardzo korzystnie. Zalety te okazał wczoraj w roli Albina dając kreacyę szczerze zajmującą, utrzymaną w ramach artystycznych, a bardzo jednolitą i wyrazistą w przeprowadzeniu.

Dzięki wyjątkowo szczęśliwej obsadzie, w której na pierwszym planie dominowała znakomita, jak zawsze, gra p. Sobiesława w roli Gucia, wczorajsze „Śluby panieńskie" należały do tych, zupełnie udanych wieczorów, które trwale zapisują się w pamięci. Szkoda, że miał, niestety, zbyt mało uczestników. — P. Morską witano gorącym oklaskiem i kwiatami.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

× **Zniżenie taryf na kolei Północnej.** Rokowania prowadzone z koleją Północną co do warunków wykonania, zastrzeżonego w koncesyi prawa zniżenia taryf na podstawie wyników ruchu i obrotu w r. 1903, zostały ukończone i w najkrótszym już czasie nastąpi ogłoszenie zarządzeń taryfowych wydanych w tym względzie kolei Północnej. Zarządzenia te dotyczą ruchu towarowego i rozpadają się na 2 grupy. Do pierwszej należą zarządzenia, obowiązujące kolej, aby taryfę towarową swej głównej sieci linii kolejowej — o ile ona i tak nie odpowiada już taryfie zachodnich kolei państwowych — pod względem klasyfikacyi towarów zastosowała w zupełności do tej ostatniej, a dalej, aby ze swej strony zaprowadziła takie ulgi taryfowe, których udzielają koleje państwowe dla obrotu wywozowego. Druga w doniosłości swej daleko ważniejsza grupa zarządzeń odnosi się do przeliczania taryf kolei państwowych w obrocie towarowym pomiędzy główną siecią kolei Północnej (z wyłączeniem linii Trzebinia-Mysłowice), a północno-wschodniemi liniami kolei państwowych. — Przez to zostaje stworzony dla tego obrotu pod względem klas normalnych i ogólnych taryf wyją-

tkowych takisam stan, jakiby miał miejsce w razie ewentualnego upaństwowienia kolei Północnej.

Wynikające wskutek tego zniżenia opłat frachtowych są wcale znaczne, zwłaszcza przy dalszych odległościach i n. p. przy transporcie galicyjskiego drzewa surowego do stacyj w obrębie państwa, łącznie z Wiedniem, tudzież przy transporcie jej z Galicyi dochodzą do takich rozmiarów, że można spodziewać się znacznego powiększenia się możności zbytu galicyjskich produktów rolniczych, a w szczególności w konkurencyi z takiemi transportami z Węgier. Tosamo odnosi się do wywozu nierogacizny i drobiu z Galicyi w ogólności, dalej do transportu bydła rogatego, o ile te ostatnie nie korzystają już obecnie z daleko idących ulg taryfowych jak n. p. w obrocie z Wiedniem.

Istniejące już obecnie szczególne ulgi n. p. dla drzewa tartego przy eksporcie, dalej dla oleju skalnego i spirytusu w obrocie tak w kraju, jak i za granicą, o ile istniejące dla nich obecnie kwoty frachtowe przez nowe przeliczone taryfy nie zostaną jeszcze więcej zniżone, pozostają, co się samo przez się rozumie, i nadal w mocy.

Z targów zbożowych. Kraków, 8 listopada. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·60 do 19·00. Pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·20. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·80 do 16·00. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·40 do 14·60. Owies z opłatą akcyzową od 15·60 do 15·90. Groch od 19·— do 22·—. Tatarka od 16·90 do 17·30. Proso od 14·— do 16·—. Fasola od 23·— do 36·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 9·20 do 10·00. Słoma od 5·— do 5·60. Koniczyna od 10·6? do 11·—. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·40. Jaja za kopę od 3·6? do 4·40. Masło za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masła za garniec od 7·80 do 8·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 16·50 do 17·20. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 23·—. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 140·—. Koniczyna nasienna biała 80·— do 110·—. Kapusty w głowach świeżej za kopę 2·80 do 4·—.

Wiedeń, 9 listopada. Pszenica 10·60 do 11·—; żyto 7·85 do 8·10; kukurydza 7·90 do 8·05; owies 7·15 do 7·40.

Pochmurno; wiatr.

Budapeszt, 9-go listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 10·19 do 10·20; żyto na październik —·— do —, żyto na kwiecień 7·93 do 7·94; owies na październik —·— do —·—, owies na kwiecień 7·14 do 7·15; kukurydza na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·48 do 7·49; rzepak na sierpień 11·15 do 11·25.

Oferty spokojne, chęć kupna ograniczona, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 listopada.

Pogrzeb Karola Brzozowskiego odbył się we Lwowie wczoraj po południu, z domu żałoby przy ulicy Stryjskiej. Po odprawieniu modłów przez ks. kan. Gorazdowskiego przy asyście kilku kapłanów, zebrany przed domem chór młodzieży akademickiej odśpiewał pieśń „Beati mortui“, poczem przemówił imieniem miasta poseł dr Gustaw Roszkowski mniej więcej w te słowa:

„Natchniony poeto, śpiewaku lasów anatolskich, obrońco ojczyzny i dobry obywatelu! Cała Polska przesyła Ci cześć i wspomnienie na drogę wieczności. Karol Brzozowski należał do wyjątkowych ludzi przez talent swój olbrzymi, charakter czysty jak kryształ, uczucie i miłość dla ideałów, która tryskała z każdego jego słowa. Ale gdyby Brzozowski miał tyle tylko, toby posiadł piękną kartę w literaturze, aleby tłumów za sobą nie porywał. Miał jednak oprócz poezyi także gorącą miłość ojczyzny i wielkie obywatelskie serce, umiał cierpieć za ojczyznę i w cierniowym wieńcu przeszedł przez życie.

Miasto Lwów ma osobno powody czci dla ś. p. Brzozowskiego. Tutaj znalazł on przytułek po steranem życiu i bohaterski moment przeszłości naszego miasta uczynił treścią jednego z najpiękniejszych swoich dramatów. Spoczywaj w pokoju przezacny mężu i obywatelu — spoczywaj w spokoju!“

Trumnę złożono na cztero-sprzężnym rydwanie żałobnym i orszak ruszył ulicami: Stryjską, Zyblikiewicza, św. Mikołaja, Akademicką, placem Maryackim, Bernardyńskim, ulicą Piekarską na cmentarz Łyczakowski. Na czele pochodu jechał rydwan, obwieszony wieńcami, niesiono sztandary „Gwiazdy“ i „Skały“, dalej oddział „Sokoła“ i weterani z r. 1863. Za trumną postępowała rodzina, grono posłów, reprezentacya miasta z prezydentem Małachowskim i wicepr. Michalskim, bardzo liczni przedstawiciele świata literackiego, dziennikarskiego i artystycznego, dalej zastępy młodzieży akademickiej i szkół średnich i liczne rzesze publiczności. Od bramy cmentarnej na miejsce wiecznego spoczynku nieśli trumnę Sokoli i młodzież akademicka. Po pokropieniu zwłok chór młodzieży akademickiej odśpiewał pieśni żałobne.

Pomnik ks. arcybiskupa Issakowicza, postawiony niedawno na cmentarzu Łyczakowskim, został przed kilku dniami poświęcony przez ks. arcyb. Theodorowicza. W uroczystości wzięła także udział kapituła gr.-kat. Po mowie ks. arcyb. Theodorowicza przemówił dyr. Seferowicz, wyrażając ks. Theodorowiczowi publiczną podziękę za to, że stanąwszy na czele komitetu, doprowadził do skutku dzieło uczczenia pamięci przezacnego kapłana.

Redakcyę „Diła“ w miejsce dra E. Lewickiego objął p. Borkowski, dotychczasowy członek tej redakcyi.

Napad obłąkanego. W zakładzie w Kulparkowie obłąkany Lipnicki rzucił się wczoraj na dra Janusza Wisłockiego, lekarza zakładowego, i pokaleczył go ciężko flaszką w głowę, zadawszy mu 15 ran.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem zastrzelił się syn radcy szkolnego dr Germana, Adam, 18-sługchacz filozofii. Kula utkwiła w prawej skroni i spowodowała natychmiastową śmierć. Samobójca pozostawił krótką kartkę do brata, w której zawiadamia, iż powodem rozpaczliwego czynu jest zawiedziona miłość.

Zamach i samobójstwo. Przed realnością przy ul. Kadeckiej l. 4 strzelił z rewolweru woźnica Iwan Kotylak do swej pani, Wandy Iwanickiej. Kula drasnęła kość czaszkową, życiu p. Iwanickiej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Przyczyną zamachu miało być wypowiedzenie przez p. I. służby Kotylakowi. Dziś rano znaleziono w stajni domu przy ul. Kadeckiej l. 4 zwłoki Kotylaka z przestrzeloną głową.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 9 listopada).

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgłosił dr Bednarski interpelacyę w sprawie samobójstwa jednorocznego ochotnika dra Teitelbauma. Prócz tego odczytano inne interpelacye, poczem przystąpiono do rozpraw ogólnych nad budżetem na rok 1905 (generalny sprawozdawca Dawid Abrahamowicz).

Rozprawa budżetowa.

Do głosu zapisani są „contra“: Korol, Stojałowski, Skołyszewski, Stapiński; „pro“: Gnoiński, Głąbiński, Dzieduszycki, Czajkowski, Cieński Tadeusz, Górski, Leo, Jaworski.

Korol w dłuższym wywodzie użala się na pokrzywdzenie Rusinów przy wyborach do Sejmu i Rad powiatowych; na nadużycia urzędników starostw w Tłumaczu i Husiatynie. Szczegółowy opis poświęca mowca zajściom, które zaszły przy poświęceniu kamienia węgelnego pod „Dom narodny“ w Kopyczyńcach w czerwcu b. roku.

Mowca skarżył się następnie na zaleganie ruskich rekursów przeciw wyborom do Rad gminnych, na samowolne postępowanie starosty w Brodach wobec Rady gminnej Toporowa, na nadużycia starostw w Złoczowie, Buczaczu i Kossowie.

Dr Korol, omawiając dalej stosunek większości Sejmu do narodu ruskiego, zaznaczył, że od czasu podróży dra Koerbera po Galicyi większość postępuje bardziej życzliwie względem Rusinów, lecz jest to „życzliwość na oko“, a ustępstwa, jakie większość przyznała Rusinom, uczyniła pod przymusem. Ruskie gimnazyum stanisławowskie uchwalono we formie jakiejś łaski. W końcu oświadczył imieniem klubu ruskiego, że Rusini głosować będą przeciw budżetowi.

Pos. Gnoiński oświadczył, że nie może się zgodzić na podwyższenie dodatków krajowych o 5%, gdyż siła podatkowa ludności naszego kraju nie może znieść dalszego obciążenia z powodu powtarzających się corocznie klęsk elementarnych.

Mowa carochwalcy.

Ks. Stojałowski oświadczył, że jakkolwiek jeszcze przemawia przeciw budżetowi, to mimo to nie występuje przeciw podwyższeniu dodatków krajowych, gdyż podatki nie gniotłyby ludności włościańskiej znowu tak bardzo, gdyby ta ludność nie oddawała się pijaństwu i pieniactwu i nie nie była narażoną na wyzysk żydowski.

W Sejmie galicyjskim — zdaniem mowcy — niema właściwie opozycyi, jest tylko „kilka sierot“. Większością sejmową jest nietylko prawica, ale i lewica, która tylko „bawi się w opozycyę“. Ulegając wpływowi żydowstwa, pociągnęła lewica za sobą szlachtę i tak, zdaniem mowcy, cała Galicya zżydziała. Dziś Galicya nie jest już Małopolską i województwem ruskiem, lecz Galileą. Galicya jest jedynym krajem w całym świecie, który jest prawdziwym rajem dla żydów.

Małachowski: A kongres maryański?

Ks. Stojałowski: O kongresie tym pomówimy później. Proszę być cierpliwym. P. burmistrz nie zaprzeczy, że on jest we Lwowie przytłoczony masą żydowstwa; on rządzi miastem, a nim rządzą żydzi. Żydzi zjadają szlachcica, rolnika, zjedli nasze miasta. W danych czasach były tylko cztery gatunki żydów: lichwiarz, szynkarz, liberał i szpicel. Obecnie stworzono nowy typ. żyda-obszarnika.

Ponieważ ks. Stojałowski użył wyrazu „psubrat“, marszałek krajowy wezwał go, aby nie używał wyrażeń nieznanych w tej Izbie, a obwiniających cały stan.

Ks. Stojałowski jako dalsze typy żydów wyliczył: adwokata, burmistrza chrześcijańskiej gminy, nauczyciela i wspólny typ wszystkim żydom z rozmaitemi odcieniami „aroganta“. Najnowszym typem będzie radca szkolny, wprowadzony niedawno przez Sejm. Tych 10 typów żydowskich, to 10 plag, które wprowadziła nam lewica, a które kompromitują i rujnują nasz kraj. Lewica jest syndykatem i „wielkim Wschodem żydowskim“, a tylko „de nomine“ jest polską. — Dalej krytykował mowca konstytucyę austryacką.

Vayhinger (ironicznie): Lepszy knut rosyjski!

Stapiński (ironicznie): Niech żyje Rosya!

Ks. Stojałowski: Tak jest, niech żyje Rosya, która gniecie żydów.

Stapiński: I Polaków katolickich.

Krempa: I biskupów katolickich.

Gdy Stojałowski powiedział następnie słowa, że on nie jest moskalofilem, lecz lepszym od innych polonofilem, powstała na chwilę w Izbie wrzawa.

Wojciech Dzieduszycki woła: Czemuż chcecie Krożów, zniszczenia Litwy, pomników dla katów?

P. Stapiński: Dość już tej bezczelności! Polska w ustach Stojałowskiego to profanacya! Hańba carochwalcy!

Marszałek kraj.: Proszę nie przeszkadzać mowcy.

Po tych okrzykach prawica i lewica ostentacyjnie opuściły salę, tak, że dalszy ciąg swej mowy na temat podniesienia ducha religijnego wygłosił ks. Stojałowski w obecności zaledwie kilkunastu posłów.

Ks. Stojałowski oświadcza dalej, że deklaracya ks. arcybiskupa Teodorowicza była bardzo dobra, tylko się z nią spóźniono i lepiej byłoby, gdyby była złożoną w komisyi szkolnej. W sprawie polityki Koła polskiego żądał mowca, aby się już raz skończyła i przybrała odmienny kierunek, a mianowicie, aby była polityką szczerze polską wobec ludu. Mowca zakończył apelem do Rusinów, aby nie działali po hajdamacku, ale tworzyli swoją kulturę, jeżeli chcą być naprawdę narodem potężnym.

Na tem o godz. 3 m. 5 po południu odroczył marszałek obrady do godz. 6 wieczorem.

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.

(Telegramy „N. Reformy“ z 9 listopada).

Nowy Jork. Wczorajszy dzień, jako na wybór prezydenta przeznaczony, był dniem świątecznym w całych Stanach. Urny do głosowania pomieszczono przeważnie po sklepach, najczęściej po trafikach, wynajętych w tym dniu na lokale wyborcze, albo w małych budkach drewnianych, wystawionych na rogach ulic. Głosowanie odbywało się od godziny 6 rano do 8 wieczór. Każdy wyborca głosować musi tam, gdzie jest obywatelem. Skutkiem tego Roosevelt wyjechał umyślnie na głosowanie do Nowego Jorku, Parker do miasta Esopus nad Hudsonem. Koło godziny 9 wieczór dzienniki wywiesiły w lokalach redakcyjnych wyniki wyborów — Powstał nieopisany krzyk i wrzawa. Jak zwyczaj każe, wszyscy mężczyźni i kobiety zaczęli grać na małych, blaszanych trąbkach, sprzedawanych tego dnia w ogromnych masach.

Nowy Jork. Obaj kandydaci, Parker i Roosevelt głosowali osobiście, stając w szeregu wyborców, posuwających się w długim łańcuchu przez ulice miasta ku lokalowi wyborczemu. Roosevelt szedł między robotnikami. Fotografowie poczynili zdjęcia; jego zwolennicy zgotowali mu owacyę.

Wynik wyborów.

Nowy Jork. Roosevelt znaczną większością głosów ponownie wybrany został prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Nowego Jorku: Udział głosujących był znacznie większy, niż w r. 1900. Głosowało przeszło 14 milionów wyborców.

Londyn. Rezultat wyborów nie jest jeszcze dokładnie znany. Jest atoli już rzeczą niemal pewną, że Roosevelt zwyciężył jeszcze znaczniejszą większością głosów, niż Mac Kinley przed czterema laty. — Większość republikańska w Nowym Jorku wynosi 200.000, w Chicago 50.000 głosów. Ogółem oddano podobno 15 milionów głosów.

Nowy Jork. Większość, którą zyskał Roosevelt w Stanie nowojorskim, przewyższa cyfrę 200.000. Większość, którą otrzymał Higgins w Stanie nowojorskim, przewyższa cyfrę 100.000.

W Esopus, miejscu zamieszkania Parkera, otrzymał Roosevelt 173, Parker 159 głosów.

Na trzeciego kandydata (socyalistę) padło 45.000 głosów.

Nowy Jork. W stanie nowojorskim zyskał Roosevelt olbrzymią większość, co zapewniło jego wybór.

Nowy Jork. W wielu okręgach poza Nowym Jorkiem uzyskali republikanie znaczną większość. Parker otrzymał w okręgach wiejskich stosunkowo mniej głosów, niż Bryan w r. 1900.

Nowy Jork. Demokratyczna „N. Jorker Stadt-Zeitung“ przypisuje zwycięstwo Roosevelta jego osobistej popularności.

Nowy Jork. Kontrkandydat Roosevelta, Parker, o godzinie pół do 9 wieczorem telegrafował do Roosevelta:

„Naród pochwalił swem głosowaniem z całym naciskiem Pańską administracyę. Gratuluję Panu“.

Roosevelt podziękował Parkerowi telegramem.

Odezwa Roosevelta.

Londyn. Biuro Reutera donosi z N. Jorku o godz. pół do 1 w nocy: Roosevelt ogłosił odezwę, w której dziękuje za swój wybór, wyrażający mu zaufanie narodu za to, co zdziałał i co zdziałać pragnął. Roosevelt kończy swą odezwę zapewnieniem, że pod żadnym warunkiem nie będzie się już więcej ubiegał o godność prezydenta, a ewentualnego wyboru żadną miarą nie przyjmie.

Krwawe wybory.

Nowy Jork. W niektórych okręgach w Colorado przyszło do burzliwych zajść. W Goldfield jeden republikanin, którego wyrzucono z sali wyborczej, **zastrzelił dwóch demokratycznych członków komisyi wyborczej.** W Midwai jeden republikanin **zranił wystrzałem z rewolweru** jakiegoś wyborcę demokratycznego.

Nowy Jork. Ze stanu Colorado donoszą, że przy wyborze prezydenta przyszło tam w kilku miejscach do gwałtownych starć. W Goldfield jeden z republikańskich mężów zaufania zastrzelił dwóch członków komisyi wyborczej. W Midway zabito znów republikańskiego agenta wyborczego. Równocześnie odkryto ogromne fałszerstwa wyborcze, za co uwięziono mnóstwo osób. Ogółem brało udział w wyborach 80 procent.

Koszta wyborów.

Nowy Jork. Obliczają tu, że koszta agitacyi wyborczej obu wielkich stronnictw: demokratycznego i republikańskiego wynosić będą razem 22 miliony dolarów (110 milionów koron). Komitet centralny republikański wydał 3 miliony dolarów, republikański 2 miliony; reszta przypada na komitety poszczególnych stanów.

Z teatru wojny.

Zdaje się, że ani na polu walki w Mandżuryi, ani pod Portem Artura nie zaszły w ostatnich dniach ważniejsze zmiany lub wypadki. Nad rzeką Szacho obie armie nieprzyjacielskie zawsze jeszcze stoją naprzeciw siebie w pozornej bezczynności. Tak jednej jak i drugiej stronie przybywają posiłki. Siły rosyjskie są tam rzekomo dziś już znaczniejsze, niż były przed rozpoczęciem nieudanej ofenzywy. Nadto oczekiwano dziś w Mukdenie korpus generała Liniewicza, który do niedawna stał w okolicy Władywostoku. Czy po zgromadzeniu tak znacznych sił generał Kuropatkin ponownie przejdzie do akcyi zaczepnej, trudno przewidzieć. To w każdym razie przypuszczać można, że Japończycy przygotowują się należycie na taką ewentualność.

Z pod Portu Artura i dziś nadeszły tylko sprzeczne i niejasne wieści. — Wręcz fantastycznie brzmi doniesienie, jakoby załoga rosyjska uciec zamierzała na dżunkach chińskich. Do przewiezienia jej na ląd stały potrzebaby było przecież conajmniej kilkaset tego rodzaju statków, a taka flotyla nie mogłaby chyba ujść uwagi blokującej Port Artura eskadry japońskiej.

Rozruchy przy powoływaniu pod broń rezerwistów w Rosyi nietylko nie ustają, lecz mnożą się i przybierają coraz większe rozmiary, jak to wynika z depeszy dzisiejszej z Moskwy.

(Telegramy „N. Reformy“ z 9 listopada.)

Otrzymują posiłki.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szangaju: Rosyjska armia nad rzeką Szaho **otrzymuje ciągle posiłki.** Liczba żołnierzy ma obecnie wynosić **300.000, armat 1200.**

Londyn. Z Hieroshima, Simonoseki, Moji odpłynęły do Dalny dwie nowe dywizye w sile **20.000 ludzi**, w celu wypełnienia strat, jakie armia generała Nogi poniosła podczas ostatnich szturmów.

Londyn. „Daily Express“ donosi, że Japończycy codziennie otrzymują posiłki tak dla armii mandżurskiej, jak i dla armii oblężniczej koło Portu Artura.

Rezygnacya Stoessla.

Tokio. Korespondent jednego z chicagowskich dzienników przybył do Nagasaki z Portu Artura. Dostał się on do Portu już po bitwie pod Szacho. Stoessel na wiadomość o klęsce Kuropatkina i niedołęstwie floty bałtyckiej, powiedział:

— W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak umrzeć, albo powędrować do więzienia w Matsujama.

Podczas śniadania, na które Stoessel owego korespondenta zaprosił, pękła bomba japońska i wybiła wszystkie okna. — Stoessel i korespondent nie przerwali jednak rozmowy i nie zwracali na ten wypadek wcale uwagi.

Przygotowania do ucieczki.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Szangaju: Konsul rosyjski w Czifu zakupił **znaczną liczbę dżunek i 20 z nich wysłał do Portu Artura.** Ponieważ dżunki te nie miały żadnych ładunków, sądzą, że mają one służyć **do ucieczki oficerów i załogi Portu Artura.**

Częściowy sukces.

Londyn. Z Czifu donoszą, że usiłowania Japończyków, mające na celu utrzymanie się w zdobytych bateryach i fortach, powiodły się tylko częściowo.

Londyn. W Czifu krążą pogłoski, że Japończycy zdobyli fort Anszuszan, że natomiast ich ataki na Liaotieszan zostały odparte.

Miny i kontrminy.

Londyn. Japończycy podsunęli się obecnie tak blisko pod fortyfikacye twierdzy, że mogą już bezpośrednio robić podkopy, celem **zakładania min pod fortami.** Aby temu przeszkodzić, Rosyanie zakładają kontrminy.

Wstrzymane ataki.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Czifu: Japończycy wstrzymali ataki na Port Artura.

Odezwa Japończyków.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Japończycy wzięli do niewoli przed Portem Artura 26 października rosyjskiego żołnierza, który podał kilka ciekawych szczegółów z Portu Artura. Opowiedział on, że załoga **cierpi wielki niedostatek i utraciła wszelką odwagę.** Brak jest zarówno środków żywności, jak i lekarstw. Wobec tych danych generał Nogi zwołał oficerów na naradę, na której ułożono w rosyjskich słowach odezwę do załogi Portu Artura. W odezwie tej zaznaczono, że Japończycy odparli ataki Kuropatkina tak, że cofnąć się musiał na północ i o odsieczy Portu przez niego niema mowy; że flota bałtycka teraz dopiero udała się w podróż i niema nadziei, aby prędko dopłynęła do Portu Artura. Jest pewność, że Port Artura w kilku tygodniach upadnie. — Odezwa wzywa więc Rosyan do poddania się i przyrzeka rosyjskim żołnierzom, którzy się dobrowolnie poddadzą, jak najlepsze obchodzenie się z nimi. W imię ludzkości wzywa odezwa załogę Portu Artura, aby przez poddanie się zapobiegła dalszemu rozlewowi krwi.

Pewną ilość egzemplarzy tej odezwy dano owemu żołnierzowi i wysłano go do twierdzy. Żołnierz ów 4 b. m. znalazł się w obozie rosyjskim, a w nocy powrócił do Japończyków, uszedłszy baczności rosyjskich oficerów. Żołnierz opowiadał, że koledzy jego przyrzekli dać odpowiedź za kilka dni. Usposobienie ich jest tego rodzaju, że zadowalnia ich przyrzeczenie Japończyków, iż będą dobrze traktowani, ale nie są skłonni do poddania się wbrew rozkazowi gen. Stoessla.

Odezwa Japończyków przyczyniła się znacznie do rozproszenia obaw, że zwycięstwo Japończyków byłoby zgubą dla załogi twierdzy i jej cywilnych mieszkańców.

„Bojan“ uszkodzony.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z głównej kwatery generała Nogi: Rosyjski krążownik „Bojan“ z odległości 8000 metrów trafiony został 5 granatami i poważnie został uszkodzony.

Krwawe rozruchy rezerwistów.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Moskwy pod datą 8 b. m.:

Rezerwiści, którzy tu wczoraj w liczbie 1000 ludzi przybyli z gubernii wołogdańskiej (Wołogda) w stanie pijanym, napadli na znajdujące się w pobliżu dworca rjazańskiego budy i splądrowali je. Wojsko przywróciło porządek.

Petersburg. Z Moskwy donoszą urzędownie:

Podczas wykroczeń tysiąca rezerwistów w gubernii wołogdańskiej zawezwano wojsko, na które rezerwiści rzucali kamieniami i kłodami drzewa. Zranili oni 4 oficerów i 9 żołnierzy. Wojsko dało kilka salw ślepemi nabojami (?!), a gdy to nie pomogło, strzeliło nabojami ostremi i zabiło 2, a zraniło 6 rezerwistów.

Pożyczka japońska.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio: Dnia 7 b. m. subskrypcya na japońską pożyczkę została już zamknięta. Sądzą, że trzykrotnie została pokrytą.

Ucieczka Aleksiejewa.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że podróż Aleksiejewa do Petersburga podobna była do ucieczki. Aleksiejew nie zatrzymywał się nigdzie dłużej, obawiając się wrogich demonstracyj, lub nawet zamachów.

Petersburg. Oczekują tu dziś przyjazdu admirała Aleksiejewa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 9 listopada.

Budapeszt. Poseł Polonyi wniósł w Sejmie interpelacyę w sprawie nielegalnego rozpoczęcia pertraktacyj handlowych z Niemcami.

Nowy Jork. Republikanin Higgins został wybrany gubernatorem Stanu nowojorskiego.

Starcie między żołnierzami.

Insbruk. Krążą tu pogłoski, że w koszarach tutejszych przyjść miało między żołnierzami do starcia, w którem kilku z nich poraniono. Władze wojskowe odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Konferencye w Budapeszcie.

Budapeszt. W celu dalszego przeprowadzenia układów traktatowych przybędą tu dzisiaj hr. Gołuchowski, niemiecki sekretarz stanu hr. Posadowsky i ambasador austro-węgierski w Berlinie hr. Szoegyenyi Marich.

Ucieczka Syvetona.

Paryż. Poseł Syveton (którego Izba z powodu jego napadu na ministra wojny uchwaliła wydać sądowi karnemu) uciekł z Paryża na automobilu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 9 listopada. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 794·—. Akcye Anglobanku 286·—. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Länderbanku 449·50. Akcye Bankvereinu 547·50. Akcye Bodencredit 9?8·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 549·—. Akcye kolei państwowych 654·—. Akcye kolei południowej 88·—. Akcye kolei Elbethal 490·50. Akcye kolei północnej 5565·—. Akcye kolei czerniowieckiej 581·50. Akcye Alpiny 484·—. Akcye Rima Muranyi 514·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2380·—. Akcye Fabryki broni 535·—. Akcye Tureckie tytoniowe 340·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1160·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 100·—. Renta koronowa austryacka 100·—. Renta koronowa węgierska 98·05. 5% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 11?·—. 4% Listy Banku krajowego 99·45. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·85. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·50. Losy tureckie 133·25. Marki 117·67. Ruble 253·75.

Usposobienie: Po osłabieniu ustalone na kupna lokalne i arbitraże.

Cukier 80·—. Spirytus 49·60 do 50·—. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 8 listopada (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 70	99 70
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	99 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	100 —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	99 80
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 30	100 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 80	99 80
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicy polecane
Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek.
Dostać można w aptekach i składach aptecznych

Kufeke
mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczaj dobrą w **wymiotach, nieżycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu itd.**
Dzieci chowają się na niej świetnie i nie doznają **zboczeń w trawieniu**
Fabryka dyet. środków spożywczych, BERGEDORF-HAMBURG **R. Kufeke**, WIEDEŃ, I. 40 36 52

Rodzice, Nauczyciele, Wychowawcy

zanim zaczną z dziećmi naukę czytania, powinni przeczytać książkę Adama Szymańskiego **Najlepszy Elementarz Świata** (polski). Cena 1 korona. Nabywający w Redakcyi „Reformy Szkolnej“, Kraków, ul. Zyblikiewicza 7, II p., nie ponoszą kosztów przesyłki. 3165 1 5

Kolejowy urzędnik

z Dyrekcyi lwowskiej, poszuje kandydata z Dyrekcyi krakowskiej, celem zamiany miejsc służbowych. **J. Kluka, Złoczów.** 3169 1 4

Zlecenia

wszelkiego rodzaju i dla wszystkich stanów załatwiam bezzwłocznie, jak również podaję adresy firm krajowych i zagranicznych. Udzielam również recepty do sporządzania różnych artykułów konsumcyjnych i domowych.

E. Jarisz, Lwów,
Skarbkowska 18. 3170

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż **otworzyłem w Krakowie, w Rynku Głównym 17** (dom przechodni do ulicy Brackiej) 3165 1 10

Pracownię i skład futer

pod firmą **A. P. FACKLER**

polecam futra męskie, garnitury dziedzięce, kolie w najnowszych fasonach itp. Przyjmuję roboty pod najprzystępniejszemi warunkami. Wykonanie dokładne i spieszne. Polecając się łask. względom P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem *A. P. Fackler.*

Tokarz

do robót drewnianych znajdzie stałe zajęcie w fabryce maszyn i odlewarni żelaza **E. Bredta i Spółki w Ottynii.** 3171 1 3

Założony w r. 1858

Zakład zegarmistrzowski A. Sulikowskiego

Kraków, ul. Grodzka l. 1,

poleca 3109 2 10

wielką kolekcyę najnowszych **zegarów pendułowych stylowych** wyborowych po przystępnych cenach. **Główny skład zegarków „Omega“.**

Koncesyonowane

Biuro pisania i powielania

3148 **na maszynach** 2 5

ulica Garbarska l. 4, I. p.
(obok Hotelu Krakowskiego)

przyjmuje **wszelkie manuskrypta** w językach: łacińskim, polskim, francuskim, niemieckim i angielskim do przepisania i powielania do kilkuset razy.

Wykonanie staranne! Ścisła dyskrecya!
Ceny bardzo przystępne!
Udziela się lekcyj pisania na maszynie.

ZAKOPANE

„Warszawianka“, pensyonat M. Danielakowej, **otwarty przez całą zimę.** Dom murowany, skanalizowany, korytarze ogrzewane, 20 pokoi do południa z balkonami i werandami. Ceny przystępne. — Chorych na gruźlicę nie przyjmuje. 3016 7 12

Pięć losów Jó-sziv.

Główna wygrana K. 30.000, 20.000 i t. d.
Najbliższe ciągnienie już
15-go listopada 1904.
Cena jedenaście koron gotówką za jeden los. Wszystkie pięć losów razem na 33 raty miesieczne po 2 korony.
Każdy los musi być wyciągnięty.
Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
3181 I., Schottenring Nr. 26. 3 5

Na warunkach nadzwyczaj korzystnych ofiarujemy zastępstwo do sprzedawania artykułu bardzo pokupnego na spłaty. Wynagrodzenia jak najwyższe, dochód nieograniczony. Znajomości fachowych nie potrzeba. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia pod **M. F. 7621** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń Henryk Schalek, Wiedeń, I., Wollzeile 11. 3118 4 10

LINOLEUM — CERATY — CHODNIKI — ROGÓŻKI.

Kaloszerosyjskie prawdziwe.

Podeszwy i obcasy gumowe.

Polecają najtaniej

Reim i Spółka

Rynek 37. Kraków. Linia A-B.

CENNIKI na żądanie darmo i opłatnie.

Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe.

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie.
Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.

Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe i słomkowe.

Smarowidło do obuwia i podeszwochronne.
Lakiery, Pasty, Kremy do odświeżania bucików.
Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe.

Patrony Schrader'a do sporządzania najlepszych likierów stołowych różnego gatunku.
Alpestre i Sudetia, ziółka do sporządzania likierów „Chartreuse“ i „Sudetia“.
Wódkę francuską Brazay'a i Molla.

Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe.
Ochraniacze uszów od zimna i mrozu.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. — **Papier** klosetowy.
Termofory (ogrzewacze ciała).
Lampki platynowe i aparaty **Longlif** do odświeżania powietrza w pokojach. — **Olej** przeciw kurzowi w pokojach.

Spluwaczki patentowe po 6 h sztuka.
Fattingera suchary mięsne dla psów.
Farby do farbowania materyj i piór. 3116 1 0
„Rapidol“ najlepszy środek do czyszczenia wszelkich metali.

WINO WŁOSKIE

stołowe **„BARLETTA“**

naturalne bardzo smaczne

białe i czerwone, sprowadzane wprost od producenta,

poleca 3010 4 6

w butelkach litrowych oraz beczkach

A. HAWEŁKA w KRAKOWIE

C. k. Dostawca Dworu.

Przesyłki na prowincyę z piwnic transito odwrotnie.

Jedyne, w kraju wyrabiane środki:

„Kalodermin“ niezrównany **beztłuszczowy** środek przeciw spierzchnięciu skóry rąk i twarzy. Cena 70 h.
„Odontin“ antyseptyczna woda do ust i zębów, najlepsza z istniejących. Cena 1 K.
„Odontin“ pasta antyseptyczna do zębów, lepsza od Kalodontu i innych obcych past. Cena 40 h.
„Otrąbki migdałowe“ z zapachem fiołkowym do pielęgnowania skóry rąk i twarzy. Cena 50 h.

poleca, ręcząc za jakość i oczekiwany skutek

Droguerya pod „Lwem“ pod firmą „J. Wiśniewski“
w Krakowie, ul. Stradom 7. 3160 1 0

TANIEJ NIŻ GDZIEKOLWIEK!

Główne wygrane ogółem 460.000 K.
Ciągnienie już dnia 15 i 16 tego miesiąca.

Całe promesy węg. losów premiowych, główna wygrana 300.000 K	po 11·50 K
Promesy 4% węg. losów hipotecznych, główna wygrana 70.000 K	po 2·50 K
Promesy 3% losów kredyt. ziem, z r. 1880, główna wygrana 90.000 K	po 4·50 K

Wszystkie 3 promesy razem tylko 18 K.
Oryginalne losy ściśle podług urzędowego dziennego kursu lub na dogodne spłaty miesięczne.
Dom bankowy i kantor wymiany **IGNACY URBACH, Wiedeń, IX., Währingerstrasse 37.** 3151 2 5

Jana Ihnatowicza

prawdziwy 2872 5 0

Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy. Cena po 1 K.
W Krakowie, Sukiennice 20. **W Przemyślu**, ul. Mickiewicza 11.
We Lwowie, ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.

Koleje wąskotorowe

sprzedaje i wypożycza

Węg. Fabryka wagonów i maszyn Tow. akc. w Raab.



Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny: 2589 2 8

Eifermann & Comp., Lwów-Drohobycz.

Pożar

niszczy w kilku minutach mozolnie zebrane oszczędności i ludzi co żyli w uporządkowanych stosunkach, doprowadza do kija żebraczego.

Sprawić sobie **ogniotrwałą i wyłamać się nie dającą kasę** firmy

BECHER et HILDESHEIM, Wiedeń,

fabryka stalowych pancernych kas, założona w r. 1868,
dostawcy c. k. Skarbu,

a wtedy nie potrzeba się obawiać ani niebezpieczeństwa ognia ani włamania. 3099 8 5

Cenniki za darmo i opłatnie. Bardzo niskie ceny.

CZEKOLADY
CIASTKA DO HERBATY
CUKIERKI
NA WETY
KAKAO
PIECZYWKA
ZASTĘPSTWA KAWY

„CHOCOLAT LOBOSITZ“

2691 3 17

15.000 progów sosnowych

na Śląsk

poszukuje się do kupna od pierwszorzędnych dostawców. Progi mają być 2·40 metra długie, typu czwartego austr. kolei państwowych. Dostawa połowy z końcem marca 1905, reszty z końcem czerwca 1905. Większy zadatek, zapłata gotówką. Agenci otrzymają prowizyę.
Zgłoszenia przyjmuje **starszy inżynier Zygmunt Popper, Wiedeń, III., Hauptstrasse 31.** 3160 1 3

Dla mających dolegliwości żołądkowe!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez jednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami**, które przy chronicznych (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkorazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność**, jakotez zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie**. Wino ziołowe zapobiega **niestrawności**, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu**, wśród **nerwowego rozstroju i zadumy**, jakoteż wśród częstego **bólu głowy**, bezsennych nocy, często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne uznania i podziękowania.

Wina ziołowego można dostać we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach: w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka H. Bartmańskiego i Sp., Kraków, ul. Grodzka 22, K. Jahra** (dawniej F. Gralewskiego) począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100·0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 320.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0.

2657 4 11

Administracyę

kamienic przyjmie na dogodnych warunkach urzędnik autonomiczny. Zgłoszenia pod **W. D.** przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 3089 2 3

Dwie kolorowane fototypie pomnika Mickiewiczowskiego we Lwowie, oraz zapasowe Nry „Dźwigni“ i „Lotnych Listków“ z początkiem powieści, otrzyma **bezpłatnie** każdy, kto nadeśle 1 K jako kwartalną próbną prenumeratę pod adresem: Redakcya „Dźwigni“, Lwów. 3177

Kilka fortepianów

i **pianin** używanych jest **do sprzedania** u stroiciela fortepianów **St. Słotwińskiego**, Kraków, ul. Szewska 10, II p. 2443 32 100

Gołębie rasowe

dyplomowane (najwyższe odznaczenie) przez krajowe Towarzystwo chowu drobiu na III wystawie w roku 1904 we Lwowie, hoduje **Jerzy Kraskowski, Kraków, Sienna 5.** 2940 7 10

Miód „karpacki“ patoka do zbycia w większej ilości.
Puszka 5 kg. 3 zł. franko. Adresować do **Zarządu szkoły męskiej w Lisku.** 2518 27 30

Za 50 ct. pół kilo karmelków

poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego
Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 3112 2 0

Marmoladę morelową

sprzedaje **krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach** po 1 kor. 20 hal. kilogr. loco Zaleszczyki. 3157 2 10

Absolwent

Akademii handlowej, z praktyką biurową, władający językiem polskim i niemieckim (także francuskim i rosyjskim) poszukuje zajęcia. — Zgłoszenia pod **„Posada“** post. rest. **Podgórze.** 3147 2 3

Do sprzedania duży elegancki kredens, duże owalne lustro w ramach złotych, biurko i szafka oszklona na porcelanę. Wiadomość: ul. Radziwiłłowska 29, I. p. na lewo. 3137 3 3

!!Świeży miód pszczelny!!

(lipcowy) patokę, leczniczy, deserowy z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-kilo blaszankach po 6 K **opłatnie J. Menazer w Mikulińcach.** 2125 45 50

Cukiernia 10 lat istniejąca, z najlepszą klientelą, z komfortem urządzona z dużymi zapasami, z powodu stosunków rodzinnych **do odstąpienia** inteligentnej osobie na korzystnych spłatach. Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod 3129. 3129 3 10

Najlepsze i najtańsze

harmonijki

tylko we fabryce harmonijek p. f.

O. LEDERHOFER
w Opawie.

Cenniki darmo. 2709 7 10

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, **już z opłatą poczty za 7 koron** (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 2958 16 80

Zastawione brylanty, złoto, srebro i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER**, jubiler, **ul. Szpitalna 9.** 2848 23 25

Zarząd winnicy Gönter

w Siklos koło Villány, Połud. Węgry, wysyła od dzisiaj wina ze swych **kilkoletnich zbiorów także** częściowo i dostarcza na próbę za zaliczką w 4-litrowych gąsiorach oplecionych opłatnie wraz z gąsiorem. 3055 6 22

Wina czerw. gabinetowego lub białego Riesling	za zł.		3·—
Słodkiego Ruster	„	„	4·—
Tokajskiego	„	„	10·—
Samorodnego	„	„	5·—
Śliwowicy starej, b. dobrej	„	„	5·50
Wódki treber	„	„	5·—
Koniaku starego, własnego wyrobu	„	„	8·—

Cennik dla większych odbiorców za darmo.
Zdolni zastępcy potrzebni wszędzie.

Na 8-dniową próbę.

wysyłam każdemu swój **prawdziwy**

niklowy kotwiczny zegarek remontoar Roskopf

Zegarki te mają silne precyzyjne, kotwicowe wnętrze Roskopf i mocne niklowe koperty. Cena z łańcuszkiem i futerałem zł. **2·30**; 2 zegarki kosztują tylko zł. **4·50.** Do każdego zegarka dołączone trzechletnie piśmienne poręczenie.
Wysyła tylko za zaliczką

Józef Spiering
3081 **Wiedeń, I., Postgasse Nr 2—45.** 3 5

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski